№ 189. Kraków 19 Sierpnia — Czwartek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JOZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 456.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIURA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze, p.
OBWIESZCZENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
z kieszeni pełytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po [illegible] — z dopłatą 10 krajcarów za każdą [illegible] na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane *nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korespondencya Czasu.

Karlsbad 14 sierpnia.

Między wodami mineralnemi, niezawodnie Karlsbadzkie jedne z pierwszych w Europie zajmują miejsce, a liczba osób do Karlsbadu przyjeżdżających co rok wzrastająca, i tego roku doszła podziś dzień do L. 6200, gdy na początku tego stulecia tojest w roku 1800, ledwie 744; w roku 1810 tylko 1255; w roku 1820 tylko 1641, a jeszcze w roku 1830 tylko 2448 osób przez cały *saison* Karlsbad zwiedziło.

Zastanawiając się nad przyczynami, z których tak śpieszny wzrost liczby gości Karlsbad odwiedzających pochodzi, okazuje się, iż te same przyczyny które od zwiedzenia polskich i węgierskich wód mineralnych odstraszają, w Czechach liczbę gości co rok pomnażają, tojest ułatwienie komunikacyi, czyli dobre drogi i poczty, wygody we wszystkiém i taniość: i tak, z Krakowa lub Tarnowa w tym samym czasie dostanie się do Karlsbadu, lub Maryenbadu co i do Szczawnicy, z tą tylko różnicą, że tu się jedzie wygodnie koleją lub pocztą, a chcąc się dostać do Szczawnicy, albo w Krakowie albo przynajmniéj w Sączu, potrzeba szukać, prosić i dobrze zapłacić, już nie mówię za powóz, ale za prosty wóz lub budkę żydowską i liche konięta, a w całodniowéj téj po bardzo złéj drodze odbyć się mającéj podróży, nie znajdziesz nigdzie nawet domu, gdzieby wygodnie zajechać i co zjeść można, chyba że kto z sobą zapas żywności wiezie. Cóż dopiéro daléj gdy słaby przybył na miejsce do takiéj kąpieli czyli zakładu wód mineralnych w Szczawnicy, Krynicy lub Iwonicza, jak niemasz w tłomoku pościeli, to i przespać niemasz się na czém, a jak ci z domu familia o zdrowiu i powodzeniu list napisze, to Bóg wie kiedy go odbierzesz; bo jakaż to tam poczta? Proszę się tu przypatrzyć, wiele tu razy na dzień poczty ze wszystkich stron Europy przychodzą, i na wszystkie strony odchodzą?

Mimowolnie rozśmiałem się wyczytawszy w waszém piśmie, jakie to ukontentowanie biednym gościom w Szczawnicy, sprawia jeden tamże dochodzący egzemplarz *Czasu*, i co to za specyały zastawia na obiad gościom kucharz w Galicyi do najlepszych liczący się!! Oh! godzien prawdziwie politowania kto nie rozumie języka polskiego aby czytać *Czas*, i kto niezgadza się co do smaku z owym sławnym w Szczawnicy kucharzem! — taki bowiem nieborak i z nudów i z głodu zginąć musi.

Nie myślcie jednak, że ganię zakłady wód mineralnych w Galicyi dlatego że polskie, a chwalę inne dlatego że są zagraniczne: jestem w tém względzie bez wszelkiego uprzedzenia, a tyle nieszczęśliwy, żem musiał zwiedzić Szczawnicę, Krynicę, Lubień, Tręczyn i Iwonicz; ale prawdziwie, że trudno sobie inaczéj wytłómaczyć postępowanie dyrekcyj tych zakładów, jak tylko że wychodzą z téj suppozycyi, iż tam sami zdrowi przyjeżdżać mają, którzy wszelkie niewygody znieść potrafią?

Między gośćmi w Karlsbadzie, najwięcéj jest obecnie Rossyan, Polaków, potém Wołochów i Szwedów. Bawi tu także król grecki. Król i cała świta noszą się po grecku i są bardzo popularnymi. Król był obecny na kilku dla niego danych wieczorach, mianowicie zaś u księżny Lippe, księżny Boratyńskiéj i u wdowy po bankierze z Warszawy p. Laskiéj. Tego tygodnia spłoszyło się parę koni na *Wiese* i pędząc w czwał wzdłuż całéj *Wiesy* aż do *Böhmische allec*, wpadły w sklep, w którym szkła i optyczne instrumenta sprzedawano, gdzie znaczną wyrządziły szkodę, za którą właściciel koni 400 złr. m. k. zapłacić musiał. Do wielkiego szpitala wojskowego, na któren składki i loterya rozpisane, już pozakładane są fundamenta. Od kilku dni mamy ranki i wieczory chłodne; a deszcze częste, to też i liczba gości widocznie umniejsza się.

Przegląd Polityczny.

Konferencye stuttgardzkie skończyły się. Większa część pełnomocników państw koalicyi darmstadzkiéj wróciła już do Berlina, gdzie we środę rozpoczęte miały być na nowo przerwane na czas niejaki konferencye. Przewidywaliśmy we wczorajszym przeglądzie, że nadzieje berlińskich dzienników spełzną na niczem, bo jak *Gazeta Augsburgska* donosi, panowała na stuttgartskim zjeździe zupełna zgoda, odpowiedź wygotowano, a to samo już, że wyszła ona z pod pióra pana Pfordten ministra bawarskiego, dostatecznym jest dowodem nieprzychylności jéj dla Prus. A lubo dzienniki inne z południa Niemiec utrzymują, że nota w duchu pojednawczym zredagowana, to przecież, aby się na nią zgodzić, muszą albo Prusy systemu swego handlowego odstąpić, albo zrzec się związku celnego z państwami południowo-niemieckiemi.

Przeciwko katolikom rząd energicznie w Prusiech występuje: Redaktor gazety kolońskiéj *Volkshalle* został wydalony, a katolicki *Anzeiger* w Berlinie nieraz już, a teraz świeżo uległ konfiskacie. Dzienniki berlińskie podają odpowiedź naczelnego konsystorza ewangielickiego na list pasterski kardynała-biskupa wrocławskiego, w mocnych skreśloną wyrazach.

Bundestag przed rozejściem się na ferye, załatwił sprawę konstytucyi frankfurtskiéj. Przywrócono zasady konstytucyjne z r. 1816 i na ich podstawie nową konstytucyę wygotować nakazano. Izraelitom przyznano równouprawnienie cywilne, ale nie polityczne. Poseł pruski pan Bismark-Schönhausen obejmuje prezydyum po hr. Thunie, który wyjechał.

Spory między rządem a Izbami w Stuttgardzie i Kasselu tyczą się budżetu. Minister wirtembergski oświadczył, że mimo przeciwieństwa Izby, rząd obraną drogą postępować musi.

— Z dziennikami wieczornemi odebraliśmy kilka depesz telegraficznych z Paryża tyczących się uroczystości 15go sierpnia. *Gazeta pruska* podaje depeszę z 14go: „Jak słychać: jutro połowa garnizonu ma być konsygnowaną w koszarach.“ *Korespondencya litografowana austryacka* zawiera depeszę z 15go wieczór: „Rewia, udana bitwa na rzece, i w ogóle wszystkie uroczystości, udały się ku powszechnemu zadowolnieniu bez żadnych przeszkód.“ Słusznie więc pisaliśmy wczoraj, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, uroczystość 15go sierpnia, była świetnie obchodzoną rocznicą i nic więcéj.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYCIECZKA ZE SZCZAWNICY.

Mons Corona — Zjawisko malownicze — Bodajto młodość! — Potrzeba hamulca — Czardasz — Widok czarodziejski — Opera Łososia — Flotta w niebezpieczeństwie — Dunajec zalotny.

Piękne! cudowne! niezrównane!... Łatwo się domyślicie o czém mówię, co mnie tak żywo uniosło — zachwyt i zdumienie sprawiło. Nie nadaremnie to wstrzymują uwagą, że nikt słowa o Szczawnicy pisać niepowinien, dopóki nieodbędzie w okolice jéj wycieczki.

W istocie, wszystkie drobne i prozaiczne nieprzyjemności życia maleją jeszcze i znikają po upojeniu, które taki spacer zostawia na czas niejaki. Jest to zupełne odświeżenie wszelkich władz zmysłowych i duchowych, rodzaj zanurzenia w jakiémś źródle cudowném, które tak rozlicznemi pięknościami błyszczy, taką wonią aromatyczną jest przesiąkłe, że cię co chwila krzepi i orzeźwia... Bo choć upadasz z trudów i fatygi, upału i pragnienia, a pnąc się jak dzika koza po stroméj górze i kamieniach ostrych i spiczastych jak noże, słusznie zawołać możesz: to męczeństwo i katusze, a nie spacer i uciecha!... gdy tylko staniesz na ostatnim szczycie góry, tak słusznie *Mons Corona* zwanéj, bo w istocie króluje majestatycznie nad drugiemi, gdy przedarłszy się przez gęste zarośla, odgarniesz ostatnią gałąź, zasłaniającą jak kurtyna najwspanialszy widok, jaki wyobrazić sobie można; czyste panorama, które z tego wierzchołka skały na cztery strony w około się rozciąga... A już niepamiętny na przebyty czyściec, a już silny, rześki, radbyś tylko ze ścieszki na ścieszkę, ze skały na skałę przeskoczyć, i wszędzie choćby jedną kwiatu gałązkę uszczknąć.... choćby jedno słowo w powietrze rzucić... choćby jedną łzę wzruszenia i zachwytu uronić...

Te dwa pierwsze życzenia dość łatwe w spełnieniu, bo z pomocą górala lub dobrego kija możesz przejść tą cienką szyjką wśród dwóch przepaści zawieszoną i wdrapać się na drugą wyższą i spiczastszą skałę; — możesz równie kwiatki lub rzadkie kamyki, rośliny zerwać i nie jedno słowo wymówić lub zaśpiewać, lecz się zadumać lub rozrzewnić choćby na chwilkę, o! téj sztuki niktby pewnie niedokazał na takim spacerze, jak ten, o którym piszę. — Liczne bowiem i bardzo wesołe towarzystwo wybrało się ze Szczawnicy; a choć niewszyscy między sobą się znali, nie dziw, iż wspólność przygód i wrażeń, odjęły odrazu wszelką sztywność i przymus. Wesoło też było i bardzo wesoło, osobliwie w Czerwonym klasztorze — lecz niewyprzedzajmy wypadków, bo choć niezamierzyłem sobie bynajmniéj opisać miejsc, które zwiedzałem (próżna praca, którą lada rysunek zastąpić zdoła), radbym wam dać choć jakiekolwiek wyobrażenie spaceru i porządku, w którym wciąż przeplatano dobre złém a złe dobrém.

Tak po nurzącém się drapaniu na górę, mieliśmy widok... lecz jaki!... różnokształtne góry, lasy, wsie i miasteczka, Szczawnica... i słabo w oddali jakby za mgłą srebrzystą rysujące się Tatry; — po drugiéj stronie Węgry, Czerwony klasztór i Dunajec w najdziwaczniejszych płynący kręgach, wśród wzniosłych brzegów jakby aksamitem wybitych ciemną sośniną. Zamek Lubomli, to niegdyś Lubomirskich gniazdo i siedziba, wydzierał się także z po za mgły go okrywającéj, a tuż przed nami o kilkanaście kroków jeszcze dwie skały, cudownych lecz spadzistych i nieprzystępnych kształtów... Patrzeć na te wszystkie cuda, o jakże nieuznać, iż nad wszystkich i nad wszystko, natura jest wielką i wspaniałomyślną! Czy zamyka kiedy przed nami swoje skarby i tajniki? czy nie umie tysiącznemi głosy przemawiać, wznosić i pocieszać? o doprawdy, te strumienie i ruczaje, te góry, to lasami okryte, to nagiemi sterczące skałami, ta ich odwieczna a czarująca postać, wszystko to są zgłoski wielkiéj olbrzymiéj mowy Boga do ludzi! — O nie bez myśli On je takim majestatem otoczył, taką samodzielną, a oryginalną pięknością przyodział, o nie napróżno... bo patrząc się na nie, chciało się równie być doskonałym, wielkim, niebios prawie równie jak one mieszkańcem — bo czémże jest uwielbienie natury, jeżeli nie zachwytem i wzniesieniem ducha!... Bądźcie jak my, wołają te góry, skały i potoki, bądźcie spokojni mimo ruchu i popędu, czyści i wzniośli mimo chwastów i brudu w napotykanych po drodze, bądźcie *sami sobą*, a pełniąc własne przeznaczenie, nietroszczcie się o to co będzie lub co otacza... Te kamienie niespadną wam na głowę, ten strumień niezmieni swego koryta, wszystko zostanie lub popłynie, którędy Bóg przykazał... Idźcie i wy tamtędy.

W chwili gdyśmy ubolewali, że na najwyższym szczycie skały, krzyż złamany niemógł dopełnić obrazu, jakby laską czarodziejską wywołany stanął na jéj podnóżu kilkunastoletni góralczyk. Zręczny jak wiewiórka, w mgnieniu oka wdrapał się na szczyt téj skały tak spiczasty, że niewiem doprawdy, czy większe stopy od jego zmieściłby się tam mogły. Podziwialiśmy właśnie jego zręczność, malowniczość jego ubioru, gdy się obrócił do nas, wołając: „Oj pięknież tu pięknie moi panowie, cały boży świat tu widzę.“ Zdaje się że uwierzono jego słowom, bo nikt nie poszedł za jego przykładem, aby je sprawdzić. W istocie, na co bez potrzeby narażać się na niebezpieczeństwa; wszak one tylko dla przewróconych i szalonych głów mają pewny urok i ponętę!... Niemniéj jednak rzekłem sobie w duchu: Niech żyje młodość! — lecz prawdziwa szalona i burzliwa, o nic niepytająca, jak te fale Dunajca które nas zalewały, nie pytając, czy cieńkie lub grube miał kto z nas obuwie, czy delikatna kurująca się dama, czy jaka amazonka na wszystko przygotowana!... Lecz znów odbiegam od przedmiotu, a tu czas jest schodzić nawet w opowiadaniu. Nie tak to łatwo jak się zdaje, jakem sam mniemał... Bo zsunąwszy się z pierwszéj kondygnacyi góry, jak kobiercem umajoną łąką okrytéj, spojrzawszy raz jeszcze na białą jakby marmurową skałę, która w formie ostrokręgu na drodze się wznosi, — kamienistą i wśród skał wykutą drogą spuszczać się trzeba. Prawdziwa to męka, tak lecieć z góry i to bez hamulca; pierwszy raz pojąłem dokładnie całą jego wartość, i zapraszy raz pojąłem dokładnie całą jego wartość, i zapraszy raz pojąłem, by jaki filantrop wynalazł coś nakształt tego niezrównanego narzędzia, bo doprawdy przez godzinę lub dwie tak się wstrzymywać od żywszego popędu lub mu się poddając, złamać kark, rękę albo nogę, to wcale niezabawnie. Jeden z towarzyszy radził mi kuleć i na jednéj nodze postępować, ale jakto mówią: gorsze lekarstwo od choroby.

Lecz się już kończą nasze tortury, i te z resztą osłodzone dzikim i wspaniałym widokiem skał, jak forteczne mury i baszty nas okalających; już zielona łąka się rozciąga aż do samych brzegów Dunajca... już tam stoją i kołyszą się łodzie wieńcami z liści i kwiatów ubrane, jakby flotylla jaka, bo i chorągwie rozpuszczone i z moździerzy dają ognia.

Nadto czytamy jeszcze dwie depesze z Paryża, jednę z 14go w *Staats Anzeiger* pruskim: „Prezydent miał podpisać dekret, mocą którego 500 skazanych, ale nie politycznych, ułaskawionych zostało.“ Drugą z 15go podaje *Corr. Bureau:* „Dzisiejszy *Monitor* ogłasza przeszło 1200 politycznych i nie politycznych ułaskawień. Liczne dekoracye.“ Różnicę tak co do liczby, jak i co do jakości amnestyi w tych dwóch depeszach, jutrzejsze wykryją dzienniki.

Nie uszło bezwątpienia uwagi, tych zwłaszcza, którzy się polityce księcia Ludwika Napoleona pilniéj przypatrują, jaką w niéj rolę odgrywają tradycye polityki stryja jego cesarza Napoleona. Przebijały się one przy inauguracyi kolei strazburskiéj, wycieczce badeńskiéj, a nawet i w projektach małżeńskich. Z tego względu nieobojętną może jest rzeczą, obchód rocznicy 15go sierpnia w różnych miastach niemieckich, na który jakeśmy donosili zapraszali ministrowie francuzcy. Wiemy z ostatniego listu korespondenta naszego w jaki sposób odbyło się nabożeństwo dnia tego w Wiedniu i kto n niém był obecny. W Berlinie w kościele ś. Jadwigi czytaną była cicha msza, znajdował się na niéj p. de Varennes z całą legacyą i domownikami. Członkowie poselstwa w czarnych frakach, nie w mundurach. Z ciała dyplomatycznego nikt więcéj nie był obecnym. Na obiedzie danym dnia tego przez p. de Varennes, na który ciało dyplomatyczne odebrało zaproszenie, nie mogli się znajdować ani minister spraw zagranicznych z przyczyny, że niepowrócił był jeszcze do Berlina, ani sekretarz stanu spraw zagranicznych p. Lecoq z przyczyny zdrowia. W Dreznie msza śpiewana w kościele katolickim dworskim, ściągnęła wiele słuchaczy. Członkowie poselstwa byli w mundurach galowych. W Lipsku miała miejsce msza solenna; publiczność licznie bardzo zebrana, przysłuchiwała się muzyce, w któréj udział „Towarzystwo śpiewu“ lipskie bezpłatnie konsulowi francuskiemu ofiarowało. Wchód do kościoła w girlandy był przybrany. W Hamburgu po cichéj mszy, odśpiewano *Te Deum* z akompaniamentem trąb i kotłów. Następnie odczytaną została przed ołtarzem modlitwa po łacinie, w niéj wyliczenie zasług położonych w Kościele katolickim przez Ludwika Napoleona i polecenie go opiece Najwyższego. Poseł francuzki, sekretarz ambasady, dygnitarze miasta, mnóstwo zgromadzonéj publiczności asystowało téj kościelnéj uroczystości. Z innych stolic i miast wiadomości dotąd niedoszły.

Co do kwestyi małżeństwa, czytamy w *Korespondencyi litogr. Austr.* pośrednio tylko tyczącą się pogłoskę z Manheim, że księżna Waza udaje się z córką do dóbr swoich w Austryi, gdzie zimę przepędzić zamyśla.

Monitor z 14 potwierdził wiadomość dawniéj podaną, o nominacyi jenerała porucznika Ornano na godność wielkiego kanclerza legii honorowéj, po zmarłym marszałku Exelmans.

W nocy z 13go na 14ty b. m. po godzinie 11téj wybuchnął mocny ogień w gabinecie ks. prezydenta w Elizeum. Pomimo energicznéj obrony, pracownią księcia ocalić nie zdołano: meble, papiery zgorzały. Resztę apartamentów uratowano. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— Eskadra angielska z królową angielską i jéj rodziną opuściła Antwerpią 14 b. m. wieczorem. Król belgijski z następcą tronu towarzyszy jéj aż do Liefkenhoek. Opinia publiczna w Belgii utrzymuje, że wizyta królowéj Wiktoryi nie mile przez ks. prezydenta widzianą była.

W gabinecie belgijskim następującą zmianę podają jako stanowczą; p. Rogier minister spraw wewnętrznych, bierze tymczasowo tekę finansów którą opuszcza p. Frère; p. Hoorebeck minister robót publicznych, obejmuje *per interim* wydział sprawiedliwości, z którego ustępuje pan Tesch. Wychodzący członkowie sami tylko nie chcieli przyjąć traktatu handlowego z Francyą. Z resztą skład gabinetu dawnego zostaje nietknięty.

— Wspomnieliśmy już dawniéj o wiadomości jako Ludwik Napoleon życzył sobie zostać pośrednikiem w sprawie Neufchatelu, między Prusami i Szwajcaryą. Z jak największą oględnością podajemy dziś domysły, że takowe pośrednictwo z obu stron odmówionem zostało. Wypadkowi temu powtarzamy nie dziwilibyśmy się w cale, gdyby udowodnioném było, że pośrednictwo ofiarowanem zostało, a to jest właśnie o czém wątpimy.

— Z Rzymu rochodzą się wieści o nowych spiskach, aresztowaniach, listach gończych itd. Wieściom tym mało dajemy wiary, zwłaszcza w chwilach gdy jak się zdaje kwestya opuszczenia państw papieskich przez armie okupacyjne się traktuje. Prace fortyfikacyjne w cytadeli St. Anioła przedsiewzięte przez Francuzów, coraz spieszniejszym postępują krokiem.

Depesza telegraficzna z Neapolu 9go b. m., donosi o przybyciu tamże hr. Nesselrode; listy z Kissingen dawno nas o tem uprzedziły.

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zawartym został traktat handlowy między Francyą i Portugalią. Negocyacye trzymane były w tajemnicy i dotąd niewiedzieć jakie koncessye zrobiła Portugalia lub czyli są wzajemne. Że zaś zawartym został, wnosić można z zamian dekoracyów, jakie zawsze w tych razach mają miejsce. Królowa portugalska przesyła prezydentowi Rzeczypospolitéj francuskiéj, wielki krzyż Wieży i Szpady, a minister spraw zagranicznych portugalski otrzymał już lub ma otrzymać wielki krzyż Legii honorowéj. Wnioski te czyni korespondent jednego z dzienników angielskich w Lizbonie, i kończy uwagą, że traktat ten mało powinien obchodzić Anglią, albowiem dawniejsze traktaty warują zawsze Anglii korzystniejsze od wszelkich innych narodów stósunki z rządem portugalskim.

— Tymczasem dzienniki angielskie ciągle staczają utarczki w kwestyi rybołostwa. Zdaje się jednak, że gabinet hr. Derby skłania się coraz więcéj do pojednawczych środków. P. Tomasz Baring, jeden z naczelników domu bankowego *Baring bracia*, upoważnionym został od rządu angielskiego do udania się w tym celu do Stanów Zjednoczonych. Familia Baring nie poraz pierwszy traktuje w sprawach angielskich z Ameryką, i spodziewać się można pomyślnego rezultatu. Mówią wszakże, że missya p. Baring nie ogranicza się do saméj kwestyi rybołostwa, ale także odebrania summ, jakie się Anglii należą od kolonistów nadbrzeżnych meksykańskich.

Morning Chronicle nie ustępuje z pola, co do autentyczności ogłoszonego przez siebie dokumentu, czyli traktatu trzech dworów w sprawie cesarstwa we Francyi. Powiada, że nie ogłaszał traktatu, ale tylko niejako przedugodne punkta, daje do domysłu, że udzielone były stronnictwu legitymistycznemu, że on je dostał od osoby wyższéj od zarzutów. Utrzymuje, że zaprzeczone nie zostały przez urzędowe gazety trzech dworów, że zasady w dzienniku Frankfurtskiém wyrażone, potwierdzają go miasto zaprzeczać; że miał na myśli wskazać tylko trudności jakie cesarstwoby spotkało; że nareszcie on pierwszy także ogłosił traktat „Unkiar-Skelessi“, którego także zaprzeczono, a o którym dziś spodziewa się, że nikt niewątpi. Ostatnie rozumowanie najzręczniejsze — najlepiéj odwołać się do czasu.

— Z Aten donoszą na d. 10 b. m., że Izba deputowanych przyjęła budżet ministra wojny. Flota amerykańska która przybyła w sprawie missyonarza King odpłynęła. Pełnomocnik amerykański p. Marsh zabrał wszystkie akta do przedmiotu tego należące.

— Najważniejszą wszakże wiadomość z dzisiejszego „Przeglądu“ bierzemy z *Korespondencyi litogr. Austr.* któréj piszą z Konstantynopolu pod datą 7go b. m., że wielki Wezyr Reszyd Pasza podał się do dymissyi. Otrzymał ją również Achmet Fethi Pasza z Tophany. Urząd wielkiego Wezyra dostał Ali Pasza dzisiejszy minister spraw zagranicznych. W jego miejsce nominowany Fuad Effendi, znany z missyi ostatniéj w Egipcie, wszelako ma się jeszcze ze stanowczym przyjęciem téj godności ociągać. Achmet Fethi zastąpionym zostanie na ważnem stanowisku Tophany przez Reszyda Mehmed Paszę. Lakoniczne te wiadomości podajemy bez uwag, z trudnością bowiem dają się one pogodzić z ostatniemi, które tak gwałtownych zmian w gabinecie na niekorzyść Francyi przewidywać nie pozwalały.

Donoszą zaś ze Smyrny 9go b. m., że flota turecka udała się do wyspy Rodus.

— Wiadomości ostatnie z Ameryki południowéj każą się spodziewać nowéj zmiany w rządzie Rzpltéj argentyńskiéj. Piszą z Buenos-Ayres d. 2go lipca, że jenerał Urquiza zrobił zamach stanu, rozpędził Izbę, objął dyktaturę, zanominował nowych ministrów, i wydał manifesta do narodu i gubernatorów w prowincyach. Oświadcza w manifeście że chce położyć koniec intrygom demagogicznym, których siedliskiem była Izba reprezentantów, chce uwolnić kraj od garści demagogów i ludzi

---

Łodzie lotem błyskawicy na drugi brzeg nas przeniosły. Tu już ziemia węgierska, tu pod lasem rodzina węgierska z gronem przyjaciół przyglądała się przybyszom, tu także czekał nas wśród wyniosłych drzew na kobiercu suto zastawiony obiad czy podwieczorek, i niedziw, że zasiadłszy w koło, zapomnieliśmy na chwilę i o skałach i o Węgrach i o wojnach i o klęskach by tylko podziwiać sztukę i przemysł, z jaką damy szczawnickie zdołały nagromadzić taką ilość żywności. Niestety, pomyślałem (co niech świadczy o czułości mego serca), biedni ci co się zostali, biedni chorzy i słabowici, dietą okupywać będą ten bankiet dzisiejszy, który niejedną spiżarnię do szczętu wypróżnić musiał.

Dzięki jednak téj obfitości, nie tylko sami pokrzepić mogliśmy zwątlone siły, ale i drugich poczęstować. „Bo gdzieżby się podziała nasza ostatnia cnota staropolska, zawołał jeden z naszego koła polską fizyonomią, dowcipem i wesołością zawsze się odznaczający, gdzieżby była staropolska gościnność, gdybyśmy cierpieć mogli, że się na nas patrzą nie dzieląc z nami uciechy.“ I deputacya poszła do Węgrów i chwilą późniéj, nie tylko przy herbacie przy ostatnich zamachach czynionych na ciasto i konfitury dopomagali nam nasi pobratymcy, ale gdy mazurka zagrali, wespół stanęliśmy kołem, i na ślicznéj murawie tak żwawo tańczyli, jak gdyby nie nasze stopy po szczytach Pionin deptały.

Po mazurku i kontredansie gdzie się tak odznaczali niejedni i niejedne, nastąpił węgierski *czardasz.* Jedna z najmłodszych panienek naszego towarzystwa, śliczna, wiotka i zwinna jak łania, dała się uprosić i na przemian z Węgrami go tańczyła. Ten śliczny i nad wyraz charakterystyczny taniec (coś nakształt *cachuchy* lub *fandanga*) pod gołem niebem i wspaniałym widokiem Dunajca przezierającego między drzewami, pod tym klasztorem na wpół zrujnowanym... Te piękne i wyraziste twarze Węgrów, jednego osobliwie który z dziko niecierpliwym wyrazem spoglądał na usuwającą mu się co chwila jak motylek odlatującą tanecznicę, twarze nawet muzykantów Cyganów, lecz na węgierskiéj ziemi zrodzonych i z najwyższym zapałem odgrywających te oryginalne melodye, to wszystko stoi mi jeszcze przed oczami, jako jeden z najpiękniejszych obrazów dnia tego.

Lecz niewiem czy nie przesadziłem w pochwałach, czy sam Dunajec niemiałby prawa o bluźnierstwo mnie posądzić, bo w istocie najpiękniejsza część spaceru, najwspanialsze obrazy dopiero rozsuwać się zaczęły, gdy zasiadłszy w czółnach, przepłynąwszy pod kilkoma arkami tryumfalnemi, które z chustek różnokolorowych dziewczęta wiejskie, czyste najady w wodzie stojące, wznosiły nad nami, zaczęliśmy płynąć to z wolna jakby się tylko kołysząc, to z całym pędem i z najwyższą szybkością przerzynając bałwany, wśród brzegów raz ze świeżych zielonych jakby z zawieszonych piętrowych ogrodów, to znów z dzikich i obdartych skał i urwisk złożonych... a co za dziwaczność i oryginalność tych kształtów... czy to jakie nadpowietrzne Alhambry, bo wyraźnie gzymsy jakby z koronki wycięte rysują się na niebios błękicie...

Nie, to niepodobna! sama natura niemogła się wysilić na tak sztuczne choć kapryśne twory... Jakieś duchy zaklęte, lub jaki przedpotopowy Michał Anioł lub Benvenuto Cellini w gniewie i rozpaczy, że im zabroniono mięszać plastyczność z materyą, cudowność z potwornością, że im kazano być aniołami lub ginąć na wieki, rzucili jako ostatnie odblaski swych gieniuszów, ostateczne wysilenia dumy i próżności te arcydzieło piękna, te na wpół zaczęte a już sięgające nieledwie niebios pałace... A jeżeli nie zaklęte lub pokutujące duchy, to niezawodnie sępy i kruki, orły i sokoły miewają tam swe sejmy i narady.. ztamtąd się rozchodzą na wszystkie części świata w rozlicznych missyach.. poselstwach....

Głośny śmiech najweselszego z naszych towarzyszy, przerwał me dumania. I on robił także różne przypuszczenia, domniemywania, lecz nie o świecie nadpowietrznym, nie o lotnych jego mieszkańcach, lecz przeciwnie o podwodnych i w nurtach Dunajca zamieszkałych, różne dziwy rozpowiadał. O jakimś łososiu zakochanym którego dramatyczne przygody tak go natchnęły, że aż operę napisał... Pierwsza arya: pożegnanie łososia z morzem i kochanką, ma być rozczulająca, że nietylko najtwardsze serca, ale krokodyle i rekiny płakać muszą. Drugi zaś akt chórem pstrągów się rozpoczyna, lecz nie sposób spisać tego wszystkiego co w tym rodzaju się mówiło. Jakże tu było poetyzować, marzyć lub dumać, gdy co chwila żart i śmiech ściągały myśl na ziemię, czyli prędzéj jeograficznéj prawdy się trzymając, na wodę... Bo Dunajec jakby się gniewał za te płochości i wielomowność naszą, za ten brak czci i hołdu dla jego majestatu, coraz żywszemi falami nas pluskał i oblewał, dno łodzi za nowe koryto sobie obrawszy, a mimo wszelkich groźb i prośb, wrzące i gniewne choć białe i srebrzyste krople i piany nieprzestawał nam rzucać. Wnet i śmiech ustał i kilka dam o ratunek wołać zaczęło, my zaś zamiast się kłócić z Dunajcem, wzięliśmy się na seryo do pomp, czyli wylewaczek... O którąż rozbijem się skałę, jakie wybrzeża przyjmą rozbitkow z ciekawością patrząc, w około się pytano? Dla naprawienia szwanków téj krótkiéj żeglugi, stanęliśmy u brzegu u sławnego źródełka słodkiéj wody. Choć dość jéj miałem na zewnątrz, skosztowałem jednak. „W istocie wyborna, lepsza niż w botanicznym ogrodzie“... Zkąd to wspomnienie, co za nieloiczność, co za nieprzyjemny prawie epizod dnia tego mi się wydało, samo napomknienie jednéj z mych sąsiadek, o niektórych domach krakowskich. Aż się cofnąłem bo mi nagle zamiast szumu Dunajca, widoków świeżych i czarownych, stanął na myśli nasz cmentarzowy spacer do strzeleckiego ogrodu i różne-różne.... lecz trzeba być wspaniałym a raczéj ostrożnym... tem więcéj że mnie tamto czeka i nie minie, a Dunajec jak sobie płynął, tak będzie płynąć, nieczuły i nie pomny na uczucia które wzbudził. Panie zdecydowały że wielki z niego bałamut, a jaki zalotny! jak wie co mu do twarzy! jak zawsze uważa, by to tylko go otaczało co odbić zdoła cudną jego piękność lub jéj służyć za godne ramy! Tam gdzie kilko piątrowe lecz różnemi cieniami zieloności wznoszą się wzgórza, ścieśnia swe koryto by jeszcze czystszym i zieleńszym kryształem zajaśnieć, tam zaś gdzie strome i dzikie skały się piętrzą, rozlewa swe wody, w formie jeziora zaokrągla swe brzegi, widocznie rywalizować coś zamyśla z morskiem okiem... z tą różnicą że tamto choć nieporównanie większe, lecz jakże umarłe, ciche i spokojne! a on ciągle wre i syczy, szumi i rozmawia, a jak pewny siebie! jaki dumny! nic go niedziwi, ani te łuki tryumfalne nad nim wzniesione, ani te śpiewy i muzyki powtarzane przez sąsiednie echa, ani te wystrzały z moździerza, ani nawet te kamienie które z najwyższych skał szczytów rzucają mu się na łono!.. Niby monarcha wszystko przyjmuje i jako dań winną odbiera...

Lecz już mijamy skałę Sokolnicą zwaną, już na pobliższych Szczawnicy wzgórzach i skałach płomienie się wznoszą... rozrzucone czółenka płynące dotąd według woli, każde w swą stronę, zbierają się i stają, jedne koło drugich, wszystko niestety ostrzega że już kres podróży; ostatnie wystrzały z moździerzy, a w końcu hymn pożegnalny chórem zaśpiewany, rozległ się jeszcze między skałami i zginął w przestrzeni.... O.

ambitnych, i niedozwoli aby w jego oczach i armii która przywróciła porządek, anarchia zgubiła Rzpltą. Zaczem prassa dziennikarska zniesiona i wielka część deputowanych z kraju wydalona. Wzywa nareszcie prowincye do konfederacyi należące, aby wybrały prezydenta.

Dzienniki amerykańskie podają odezwę w czerwcu jeszcze wystósowaną przez Koszutha do Niemców osiadłych w Stanach Zjednoczonych. Mniejsza o odezwę, zawsze jedno i to samo, powtarzania nie warte. Ale czytamy w niéj frazes: „że wolność europejska od współdziałania niemieckich obywateli Ameryki zawisła“ (sic). To istotnie całkiem jest nowe. P. Koszuth oświadcza iż Bóg widzi że takie jest jego przekonanie (sic). Zdaje nam się iż się niemylimy, twierdząc że niezawodnie przekonania tego zupełny ma monopol.

Kraków 18 sierpnia. Dziś rano, jako w rocznicę urodzin J. C. K. Ap. Mości, dała się słyszeć muzyka wojskowa w Rynku i strzały działowe. O godz. 9téj tutejsza załoga wystąpiła w paradzie przed kościołem N. Panny Maryi, a o 10téj odbyło się nabożeństwo uroczyste w tymże kościele, celebrowane przez JX. biskupa Joppejskiego i zakończone *Te Deum laudamus*, wczasie którego dawano ognia z ręcznéj broni i z dział. Na nabożeństwie znajdowały się wszystkie władze wojskowe i cywilne, a po skończeniu jego, wojsko defilowało po rynku napełnionym ciekawemi. Potem dany był obiad u JW. Fmp. Rippa.

Wiedeń 16 sierpnia. *Korespondent Salzburgski* podaje pod d. 14 b. m. list z Pesztu o podróży cesarskiéj, w którym następujący czytać można ustęp: W pałacu prymasowskim w Gran, Cesarz przyglądał się portretowi sławnego kardynała i prymasa węgierskiego Pazmana i rzekł: „I on był jezuitą, po jezuitach oczekuję osobliwie katolickiego wychowania młodzieży i dla tego zakon ten przywróciłem.“ Prymas nie pomału słowami temi został uderzony, a to tem więcéj, że restytucya nie prędko nastąpiła i już zaczynano powątpiewać o przywróceniu zakonu. Cieszył on się wszakże oddawna nadzieją powołania tego zakonu do Tyrnawy, gdzie niegdyś znakomite kolegium jezuickie istniało, i zdawało mu się że to najlepsza sposobność zanieść prośbę do Cesarza. Oględnie zatem jął prymas upraszać Monarchę o dozwolenie powołania do Tyrnawy dwóch lub trzech jezuitów, a NPan mu na to: „Dwóch albo trzech, to zamało, muszą oni liczne objąć w kraju szkoły i odbywać missye.“

— Fmp. hr. Węgierski zamianowany został przez NPana dowódcą 11 korpusu armii.

— Pieniądze papierowe publiczne będące tak w obiegu jako i po kasach rządowych, wynosiły w czerwcu r. b. 167,883,981 złr. w lipcu 165,812,291 złr. zatem zmniejszyły się o 2,071,690 złr. W biletach skarbowych lombardzko-weneckich było w obiegu w lipcu tylko 1,913,195 lirów.

— Rząd namiestniczy medyolański ogłosił, że wszystkim furmanom, woźnicom i osobom trudniącym się przesyłkami, zakazuje się jak najsurowiéj przewozić druki jakiegobądź rodzaju, a przekraczający podlegać będą karze naznaczonéj za rozszerzanie pism zakazanych.

— Obligacye, za pomocą których się spłacają pretensye do kapitału indemnizacyi za zniesione ciężary gruntowe, są dwojakie: mianowicie obligacye, które opiewają na okrągłe summy po 50 złr. 100 złr. 500 złr. 1000 złr. i td. i wydane są na dziesięć lat z dwudziestoma kuponami płatnemi półrocznie; potem obligacye bez kuponów, których procenta się wypłacają półrocznie na kwit niestęplowany. Te ostatnie oznaczone dla rozróżnienia literą A. przeznaczone są głównie do winkulowania dla fideikomisów, kościołów, gmin i t. d. Dla zapobieżenia przerwom w wydawaniu obligacyj, wezwani zostali uprawnieni ze strony dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego, aby zawsze 14 dni przed wydaniem obligacyi oznaczyli, którą kategoryą chcą być zaspokojeni, aby według tego urządzić odpowiedni nakład.

Wiedeń 17 sierpnia. NPan stanął już zapewne w Ischl. Po godz. 4téj rano był w Ebensee, jak donosi depesza telegr. Cesarzowa Karolina-Augusta i arcyksiąże Ludwik udali się podobnież do Ischl, gdzie urodziny cesarskie obchodzone będą w rodzinném kole.

— Dzisiejsza *Gaz. wiedeńska* podaje ułaskawienia następujących osób podpisane przez NPana w Szigeth d. 5 b. m. 1) b. pensyonowany kapitan Antoni Marocco skazany na 3 lata twierdzy za udział w powstaniu; 2) byli oficerowie skazani na twierdzę za takiż udział: Franc. Hild, Ign. Kowacz, Karol Bottar, Aleks. Simon, Karol Nawracki, Józef Miklosz, Józef Pal, Gustaw baron Gamerra, Józef Lazar i Józ. Beke. Podobnem postanowieniem darowaną została reszta kary więźniom skazanym do szańców w twierdzy Karlsburg: Zyg. Ballogh, Mich. Spiridon i Wasil Panczuk.

— Przy sposobności ogłoszenia na dniu dzisiejszym wykazu pieniędzy papierowych państwa w obiegu będących w końcu z. m. pisze *Koresp. austryacka:* Sprowadzenie ilości banknotów w obiegu będących do summy, jaka z jednéj strony odpowiedzieć może obecnym potrzebom monarchii, z drugiéj zaś jaka dostateczne znajdzie bezpieczeństwo, aby całkowita nominalna wartość biletów przywrócona została; następnie powolne ściąganie papierowych pieniędzy — są to jak wiadomo dwa najważniejsze zadania zarządu skarbowego. Nieprzerwanie postępuje się na drodze ku temu celowi; w lipcu uczyniono krok taki, zmniejszyło się bowiem pieniędzy papierowych skarbowych w obiegu o 2,071,690 złr. gdy tymczasem kurs banknotów niezmienny pozostał. W summie téj znajduje się 759,670 złr. monety papierowéj zdawkowéj. Ten najmniejszy gatunek papierów zniżył się obecnie o $^1/_3$ najwyższéj swojéj dawnéj wysokości. W tych dniach spali się takowych w ilości jaka w lipcu umorzoną została; zupełne zaś cofnięcie z obiegu tego rodzaju papierów nastąpi w ówczas, skoro na to pozwoli wzgląd na stosunki wymiany w rozległéj przestrzeni monarchii. Obok stopniowego zmniejszania summy w obiegu będącéj, następuje jeszcze wciąż upraszczanie tych papierów. Największa ilość papierów w obiegu będących wynosiła 390,168,221 złr. W końcu lipca b. r. zmniejszyła się ona do złr. 365,754,432 tj. 165,812,291 złr. papierów rządowych a 199,942,141 złr. banknotów.

Królestwo Polskie.

Warszawa 15 sierpnia. Dziś zachorowało na cholerę osób 377, wyzdrowiało 184, umarło 165; ogólna liczba pozostaje chorych 1447.

— NPan, przychylnie do wstawienia się JO. Ks. Namiestnika Królestwa, dozwolić raczył znajdującemu się we Francyi wygnańcowi Tadeuszowi Niementowskiemu, powrócić wraz z żoną i dziećmi do Królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu atoli legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego, jeżeli do takowego ma prawo i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku. (D. W.)

Turcya.

Czytamy w *Koresp. austryackiéj:* Donoszą za rzecz niezawodną, że wychodźcy polityczni różnych plemion wcieleni do 4go batalionu 6go pułku tureckorumelskiego w Banialuce jeszcze za pobytu Omera paszy w téj prowincyi, pomimo wszelkiego oporu obrzezani zostali. Dwóch z pomiędzy nich odebrało sobie życie chcąc ujść téj hańby. Wreszcie przymus ten do zmiany religii, największe między wychodźcami sprawił oburzenie.

Toż samo pismo donosi: Wedle wiarogodnych wiadomości powtórzonych przez wiele dzienników o samobójstwie Kawas-paszy, który największą odgrywał rolę w ostatniém powstaniu w Hercegowinie i do Dalmacyi uszedł, wypadek ten jest niewątpliwy. Kawas pasza chcąc sobie życie odebrać, zadał sobie ciężką ranę, w skutku któréj w kilka dni potem umarł w jednym ze szpitali w Carogrodzie. Krótko przedtem za wstawieniem się Omera-paszy, miał otrzymać amnestyę od Porty.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj:* W Brzozdowcach i Czartoryi w Brzeżańskim obwodzie spadły z chmurami podczas burzy d. 31 lipca o 4 godzinie po południu osobliwszego gatunku ziarna, kształtu częścią soczewicy, częścią groszku, częścią owsa podłużnego. Jeden koniuszek w każdém ziarnie miał kulec, temi kulcami splatało się po kilka ziareczek razem; z nich te co pospadały na twardsze miejsca wsiąkały natychmiast w ziemię i wypuściły korzonki, ale się w dźbło nie wzbiły. Pod łupką tych ziarek znaleziono miąsz pulchną i soczystą smaku kartofli; ludzie nazbierali ziarna tego dosyć w obrusy, płótna, prześcieradła, gotowali w wodzie i znaleźli w nich także smak kartofli. Brano je z początku za mannę, ale podobieństwa do manny niema, owszém zdają się raczéj być gatunkiem jakiéjś cebulkowéj rośliny. Dominium Chodorowskie przesłało próbkę tego ziarna do urzędu obwodowego.

— Obwód Kołomyjski przesłał uzbierane z zapowiedzianego na dniu 4 b. m. balu 122 zlr. 47 kr. na klasztor Franciszkanów wznoszący się ku chwale Bożéj po pożarze w Krakowie.

— W nocy dnia 23 na 24 lipca o mało nie umknęło na Wiśniczu kilku więźniów skazanych na Spielberg. Przebili sklepienie i już sposobili się dachami umknąć w pole, gdzie ich schwytano i osadzono w miejsce bezpieczniejsze.

— Banda muzyczna marynarki niemieckiéj jeździ teraz po jarmarkach; obecnie grywa ona po knajpach w Brunszwiku, gdzie właśnie jarmark się odbywa.

— Nie każdemu Niebo pozwoliło spełnić missyę swoją. Do małéj liczby tych szczęśliwych śmiertelników należy Redakcya *Die Neue Zeit*, która donosi o niezmiernym „wpływie, rozpowszechnieniu i skuteczności swoich artykułów“. Pomiędzy „zadziwiającemi rezultatami“ wydawnictwa tego dziennika, policzono osobliwie to, iż pewna wiadomość o popełnionéj kradzieży przyczyniła się do wykrycia sprawców, bo wyrazy tego dziennika „nieprzebrzmiewają bezowocnie“. W tym duchu i formie znaleźliśmy artykuł sobotni tego pisma i jako osobliwość dziennikarską podajemy powyższą treść jego do *Kroniki*.

— W Bergamo zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pozbawił życia 15to-letniego syna hr. Zanchi. Od niejakiego czasu w ogrodzie hrabiego kradziono owoce. Ogrodnik zaczaił się na złodziei w nocy. Młody Edward wszedł w nocy do ogrodu, chcąc się przekonać, czy ogrodnik czuwa i ugodzony został przez tego kijem w głowę tak silnie, że mimo starania lekarskiego w parę godzin skończył.

— Księżna Karolina, a właściwie jak ją zowią Karola, która jak mówią ma iść za prezydenta Rzpltéj francuskiéj, urodziła się 5 sierpnia 1833 r. i należy do młodszéj linii Holsztyn-Gottorp, gdyż ojciec jéj książę Gustaw Waza jest prawnukiem Adolfa Fryderyka ks. Gottorpskiego, który panował późniéj w Szwecyi. Młoda księżniczka ma być urodziwa, a jako osobliwość podają, iż dopiero przed kilką tygodniami przyjętą została na łono kościoła katolickiego, gdyż dotąd nie należała do żadnego wyznania.

Przyjechali do Krakowa od dnia 17go do 18go sierpnia: — Jakliński Stanisław, Witski Jan z Oderberga. Kremerowa Fryderyka z Wiednia. Studziński Marceli z Mysłowic. Schroth Marya z Drezna. Ozurowicz Franciszek z Cieplic. Krynicki Piotr, Wajdowski Karol z Wrocławia. Książę Sanguszko Paweł z Tarnowa. Klotz Józef, Oborska Zofia ze Lwowa. Rogawski Ludwik z Bochni. Skrzyński Ignacy z Berlina.

Wyjechali: Jabłoński Andrzéj z córką do Węgier. Lamatsch do Lwowa.

O KWESTYI Z EKONOMII POLITYCZNEJ

w dziele hrabiego Ficquelmont

„Lord Palmerston, l'Angleterre et le Continent.“

(Ciąg dalszy.— Zob. Czas N. 188).

Małe rozmiary, w jakich się niniejsza praca zamknąć musi, są przyczyną wielkiéj trudności. Zbyt zwięźle pisząc, staje się piszący niezrozumiałym, zbyt rozwlekle, nieodpowiada zadaniu, a kwestya, o którą chodzi wywołała już całą bibliotekę dzieł, broszur i mów *). Wolny handel i protekcya dzieli dotąd wszystkich ekonomistów i ludzi stanu na dwa obozy.

System wolnego handlu zwyciężył w teoryi, system protekcyi stoi jeszcze niewzruszony na całym stałym lądzie. W zastósowaniu, Anglia jedna przyjęła pierwszy całkowicie, przechodzi ona ciężkie, ale czasowe próby przez tak wielką zmianę wywołane, ale w ter żniejszych właśnie wyborach do parlamentu stanowczo się za nim oświadcza.— System wolnego handlu jest popierany i zalecany przez ekonomistów ludzi nauki, teoryi spekulacyjnych, przez wszystkich słusznie lub niesłusznie, zwanych ludzi postępowych i czepia się jedną stroną nowożytnych teoryj bezwzględnéj wolności, którym dogadza i do całości przystaje; z powodu więc tego powinowactwa i tych obrońców, u ludzi zachowawczych trochę podejrzany.

System protekcyi jest broniony przez ludzi stanu, powagę, doświadczenie i tradycye za sobą mających, przez całą i liczną klasę ludzi z protekcyi korzystających, przez interesa dobrze reprezentowane i dzielnie popierane.— Liczy daléj systemat protekcyi między swoje obrońce, wsystkich tych, którzy w ogóle potrzeby reform i ulepszeń nie uznają, którym się na tym świecie nie źle powodzi, tych tak dobrze we Francyi nazwanych *les satisfaits* zadowolnionych. Ostatni wreszcie szereg obrońców, składa się z tych, którzy i słusznie niekiedy mówią „świat tak żył jak żyje przez długie wieki, złe i cierpienie jest warunkiem życia ludzkiego, lepiéj więc cierpieć co znane niźli szukać szczęścia po nowych i nieznanych bezdrożach.“ — O to jest krótkie opisanie chorągwi i armii obu obozów.

Nim przejdziemy do samego przedmiotu, o którym piszę, to jest do dzieła hrabiego Ficquelmon', winienem zrobić zastrzeżenie. Autor broni bezwzględnie systemu protekcyi, przy rozbiorze więc jego zdań mogłoby się zdawać, że się oświadczam bezwarunkowo za wolnym handlem i że zastósowanie jego całkowite i natychmiastowe za dobrebym uważał. Zastrzeżenie moje jest następujące. Jestem zwolennikiem wolności handlu, ale jestem zawsze za szanowaniem praw nabytych i oszczędzaniem majątków w przemyśle krajowym tkwiących. Mam przekonanie, że wolność handlowa powinna być celem dążno-

*) Dla mniéj świadomych rzeczy, oto krótka definicya.— System protekcyi czyli opieki prowadzi *do* nakładania opłaty czyli cła, na produkta, wyroby, słowem na towary zagraniczne. *Skutkiem* tego systematu jest sztuczne podniesienie ceny towarów, *celem* zaś zasłonienie produktu czyli towaru krajowego od konkurencyi zagranicznéj i zapewnienie mu wysokiéj ceny, za którą bez straty w kraju produkowanym być może.— Strona fiskalna tego systematu, to jest powiększenie dochodów państwa przez opłaty celne, nie wchodzi w zakres naszych uwag. System prohibicyi czyli zakazu, zabrania bezwarunkowo wprowadzenia towaru zagranicznego do kraju,— ma za *skutek* albo usunięcie zupełne zakazanego towaru, albo zaprowadzenie monopolium, tojest sprzedaży zakazanego towaru po cenach dowolnych, przywileju bądź dla rządu, bądź dla kilku produktorów.

System wolnego handlu, jest otwarcie wszystkich granic, zniesienie wszystkich ceł, wolność kupowania i sprzedawania każdemu i wszędzie. — *Skutkiem* ma być zaprowadzenie produkcyi najwłaściwszéj zatém najtańszéj w każdym kraju — i zakupowanie towarów gdzie są najlepsze i najtańsze.— *Celem* wolności handlu jest zachęcenie produkcyi przez powiększenie konsomacyi i dostarczenie każdemu konsumatorowi towaru najlepszego i najtańszego. P. A.

ści ludzi stanu, ale zastósowanie, jéj od licznych okoliczności i potrzeb zawisło; do wolności handlu, ani jednym skokiem, ani od jednego razu dojść nie można, ale powoli i stopniowo według stanu cywilizacyi i rozwinięcia narodowego konieczności i potrzeb politycznych, o których to ostatnich lekkomyślnie zwłaszcza niewtajemniczonemu przesądzać nie można. Po tém zastrzeżeniu zachodzimy do saméj kwestyi ekonomicznéj i to na miejscu, gdzie ją najpierw w rzeczonem dziele jasno wyłożoną widzimy.

Na karcie 119 (edycyi paryzkiéj) pisze hrabia Ficquelmont: „Łatwoby było okazać, że przez ruch „handlu i przemysłu wzmagający się, to jest stający „się między-narodowym (international) musi kraj „mniéj bogaty w kapitały, owładnionym zostać (as„sujetir) przez kraj, który ich ma więcéj.“ Rozbierzemy to zdanie tylko i wyłącznie pod względem ekonomicznym.

A naprzód, jaka jest pobudka i jaki cel handlu między-narodowego? żaden inny tylko zaspokojenie potrzeb przez zamianę. Zamiana zaś nie przychodzi do skutku tylko pod warunkiem, że będzie korzystna dla obu stron, tak dla kupującego jak i dla przedającego. Kupno i sprzedaż są to operacye, które codzień się napotykają i na pozór tłómaczą się dokładnie wyrazami temi *kupno i sprzedaż*, w oczach jednak ekonomisty i nauki, mają one inne znaczenie. Kupno i sprzedaż, mianowicie też między-narodowe nie są i nie mogą być czém innem tylko *zamianą* — bo kraj jakkolwiek bogaty w produkta lub wyroby niedaje nic gratis, i tylko daje, ofiaruje pod warunkiem, że odbierze odpowiednią wartość za to co daje. Gdyby handel był prostym kupnem i sprzedażą, a kupujący płacił za towary pieniędzmi sam nieprodukując: *niezamieniając*, przestałby bardzo prędko być konsommatorem. (Nadmienić tu muszę, że pieniądz jest towarem najmniéj podlegającym zmianom w cenie, dla tego może służyć jako pośrednik przy zamianie, że papier jest wyobrażeniem metalu i dopóty ma pewną i niezachwianą wartość, dopóki jest reprezentantem metalu albo daje rękojmią, że każdéj chwili metalu za niego tyle dostanie ile cyfra na nim wyrażona opiewa. Papier, jak ktoś doskonale powiedział jest weksel na państwo wystawiony). Innemi słowy gdyby przedający np. Anglik przedawał zawsze po cenach rujnujących kupującego, ten ostatni niebawem musiał by przestać kupować. Jeszcze więc raz powtarzam: handel między-narodowy jest zamianą, i nie może się utrzymać tylko pod warunkiem, że będzie zamianą, i zamianą korzystną dla obu stron, bo nikt długo ze stratą ani kupować ani przedawać nie może.

Handel czyli zamiana nie jest operacyą ani prostą ani chwilową, ale owszem czasu długiego potrzebującą; nie jest ona zamianą prostą z ręki do ręki, ale obejmuje niemal świat cały w swoich operacyach, i na świat cały się zapatrując najłatwiéj się przekonać można, że handel niczem innem nie jest tylko zamianą.

Cóż więc w wyżéj zacytowanym ustępie znaczy słowo *assujetir*, owładnąć kraj mniéj bogaty? nic innego jak że tenże będzie w konieczności brać od innego towary tańsze i lepsze aniżeli te któreby w kraju produkować mógł, a i to jeszcze nie może mieć miejsca tylko przez zamianę.

Nim przejdziemy do dalszego rozwinięcia naszych myśli i objaśnienia ich własnemi hr. Ficquelmont przykładami, zatrzymajmy się jeszcze na stronnicy 161, na któréj jest mowa o Ameryce. To samo niebezpieczeństwo podług autora grozi z téj strony i ta sama obawa nim miota. „Możnaż się oprzeć mówi on, współzawodnictwu (*la concurrence*) dla którego przestrzeń już nie jest przeszkodą?“ Tu musimy się samych siebie poprostu zapytać, dla czego się opierać? bo cóż jest współzawodnictwo, konkurencya? jest usiłowanie stworzyć ten sam towar najlepiéj i najtaniéj, a skutek jest ofiarowanie konsomatorom towaru w większéj ilości i najlepszego za mniéj pieniędzy, aniżeliby ich kosztował gdyby go sami i u siebie robili. Z czyjąż więc stratą odbywa się zamiana pod temi warunkami? widocznie ze stratą produktora krajowego; a z czyją korzyścią? z korzyścią konsumatora. Produktorami są indywidua albo pewne klassy towarzystwa, konsumatorami są wszyscy, strata i to chwilowa jest więc dla jednostek, korzyść dla wszystkich.

Przejdźmy do przykładów:

Pan hr. Ficquelmont utrzymuje, że bawełna zalała targ europejski wykluczając z niego konopie i len. To prawda, ale dla czego się to stało? dla tego, że wyroby bawełniane te same zaspakajając potrzeby, są tańsze a zatém przystępniejsze większéj liczbie ludzi, którzy za pomocą bawełny zaspakajają jedną z pierwszych potrzeb człowieka. Rzecz jest według nas tak prosta, że żadnego dalszego niepotrzebuje dowodzenia. Taniość dała zwycięstwo bawełnie nad lnem, a kiedy pan hr. mówi na str 163, że wyroby lnu i konopi są wprawdzie droższe ale trwalsze, a gdy do tych dwóch produktów doda się wełnę i jedwab, można by się obejść bez bawełny i przynajmniéj nieużywać jéj tak powszechnie, przepraszam autora, ale kiedy to mówi przypomina mi się anegdota z czasów pierwszéj rewolucyi francuskiéj, o jednéj wielkiéj damie, która w ocenieniu potrzeb i sposobu ich zaspokojenia, ten sam prawie błąd popełniła co hr. Ficquelmont. Gdy jéj mówiono, że lud się burzy bo nie ma chleba, odpowiedziała: „mój Boże, dla czegoż nie je ciasteczek?“ zapewne, kto może mieć ciasteczka w braku chleba, a wełnę i jedwab w braku bawełny, ten się nieraz dziwi, że są ludzie którzy tak bardzo obstają za tanością chleba i ubrania. Toż samo można powiedzieć o wszystkich wyrobach i produktach mających na celu zaspokojenie pierwszych potrzeb człowieka.

Daléj temu zwycięstwu bawełny, przypisuje autor w części zubożenie Irlandyi. Nie przeczę temu twierdzeniu, ubolewam nad tą biedną i wszelkiego współuczucia godną Irlandyą; ale proszę teraz obliczyć ilu ludzi może dostać odzież bawełnianą, gdy płótno było dla nich za drogie? I byłożby rzeczą sprawiedliwą pozbawiać wszystkich anglików i wielką ilość irlandczyków tego doskonałego towaru do zaspokojenia jednej z pierwszych potrzeb człowieka użytego, w celu zapobieżenia zubożeniu jednéj części Irlandyi?

Ten sam stósunek zachodzi między fabrykami płótna a tkaczami, w Szląsku Pruskim, ten sam między fabrykami pończoch a tymi którzy je rękami robili. Niewątpliwie fabryki pończoch przyprowadziły do nędzy wiele familij które się z ich robienia utrzymywały. Ale należy obliczyć ilość nowych konsummatorów którzy teraz pończochy nosić mogą, należy daléj obliczyć oszczędzone fundusze przez tych którzy drożéj pończochy kupowali, a teraz tego oszczędzonego grosza na co innego użyć mogą.

Przechodząc z bawełny do wełny p. hrabia cytuje właściciela miernego majątku na pograniczu Czech który mając kilka tysięcy owiec, nie mógł wełny swojéj po dawniejszych cenach przedać, z powodu, że znaczna ilość wełny z Australii do Anglii nadeszła, i kupcy Angielscy tamtę dużo taniéj zakupywać mogli. Bardzo żałuję strat owego produktora wełny czeskiego, ale gdyby w skutku téj taniości wełny, wszyscy poddani Jego C. K. Apostolskiéj Mości mogli się okrywać suknem o trzecią część tańszym, gdyby dla dużo większéj ilości tychże poddanych sukno stało się towarem dostępniejszym, nieznalazłbym ani jednego argumentu na poparcie interesu produktora wełny. (d. n.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 18 sierpn.*— Metaliki 5-proc. 97. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $87\frac{13}{16}$. — Metaliki 4-proc. $78\frac{1}{2}$. — 4-proc. z 1839 r. $141\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $118\frac{7}{8}$. — Londyn 11 $48\frac{1}{2}$-50 kr.— Paryż $141\frac{1}{4}$.— Akcye Bankowe 1378.— Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2400. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $112\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 757.

Kurs krakowski 19 sierpnia. Banknoty 89. — Pruski kurant $104\frac{1}{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 24. — Ruble srebr. $100\frac{3}{4}$. Dukaty 20 złp. gr. 5. — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101\frac{1}{4}$, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $86\frac{1}{4}$ dają $85\frac{1}{2}$. Cwancygery stare $106\frac{3}{4}$, nowe $105\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 16 sierpn.— Dukat holend. 5 złr. 30 kr.— Dukat ces. 5 złr. 35 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 42 kr. — Rubel ros. 1 złr. $52\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 84 złr. 42kr.

Kurs wiedeński z dnia 17 sierpnia. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka. $87\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 1368. — Akcye kolei żel. szl. $241\frac{1}{2}$. — Agio od złota $25\frac{7}{8}$. od srebra $18\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 17 sierpnia. Banknoty austryackie $85\frac{3}{4}$ ż. Banknoty polskie 97 ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97\frac{1}{2}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{11}{12}$ ż., — dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90\frac{7}{12}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 19235 RADA M. KRAKOWA (1248)

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości, że od dnia 1 do 7 sierpnia b. r. PP. Jakób Nowicki pod L. 379 przy ulicy Żydowskiéj zamieszkały, a kram pod L. 44 w rynku utrzymujący; Jan Wątorski pod L. 632 przy ulicy Mikołajskiéj zamieszkały, a pod L. 43 w rynku kram utrzymujący; i Tomasz Pindelski pod L. 514 przy ulicy Floryańskiéj zamieszkały, a pod L. 46 w rynku kram dzierżawiący; Franciszek Henisch pod L. 323 przy ulicy Szewskiéj zamieszkały, a kram w Rynku głównym pod L. 42 utraymujący. pieczywo największe; zaś PP. Józef Steidler i Franciszek Knoll pieczywo najmniejsze na sprzedaż publiczną dostarczali.

Kraków dnia 11 sierpnia 1852 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki.*
Z. Sekr. Jlny, *J. Estreicher.*

Inseraty.

(1258) Nowo założona (2-5)

PIEKARNIA

na Małym Rynku w domu narożnym
Wgo **Gutkowskiego** Ner **61.**
w któréj od dnia 19 bieżącego miesiąca to jest od
Czwartku
dostać będzie można o każdéj porze
chleba, oraz **bułek, rożków i innych ciast do kawy i herbaty.**

Podziękowanie.

Po kilkutygodniowéj dolegliwéj chorobie, prawie z rąk śmierci wyrwana, odzyskawszy zdrowie, w skutek niezmordowanéj pilności i troskliwości Wżnego Doktora Jaszczurowskiego, który w razach krytycznych często godziny dniem i nocą dla mego ratowania, bez żadnego interesu poświęcał. oraz niesionéj mi pomocy przez dobrotliwe serce i przytomność JW. Hr. z Miłkowskich Łubieńskiéj, składam Ci Szanowny Mężu wynurzenie najżywszéj dozgonnéj wdzięczności podziękowanie. Bóg litościwy trudy te i poświęcenie wynagrodzi! (1264) *Emilia Beck.*

Podpisany zawiadamia niniejszém Szanowną Publiczność, iż upowszechniony uprzywilejowany

proszek do ostrzenia

krajalnych delikatnych narzędzi, jako to: brzytew, scyzoryków itp. łącznie z sposobem używania go; jedna sztuka papieru tymże proszkiem napełniona, sprzedaje się po 10 kr. m. k.

Mineralno-roślinny pięknie pachnący **do mycia rąk** i najzupełniejszego wyczyszczenia skóry służący **proszek** po 40 kr. m. k. jedno pudełko, — zaś

Lewandowéj Esencyi jedna flaszeczka 20 kr. m. k. kosztuje.

Nabyć tych artykułów można u PP. Gaidetschka & Sohn w Przemyślu. — F. Schubuth & Söhne we Lwowie. — J. Kunz w Tarnowie. — J. Milikowskiego w Stanisławowie. — Th. Górecki w Krakowie. — J. Neumann w Ołomuńcu. — J. Bodendorfer w Bernie. — W. J. Löschner w Pradze. — Gaitner & Tibely w Schemnitz. — Ed. Eschwiz w Koszycach. **Vinz v. Emperger,**
uprzyw. artykułów właściciel i fabrykant w Wiedniu.
(1243-2-6) Winkenburggasse Alservorstadt N. 10.

Pewien obywatel, o $\frac{3}{4}$ mili od Wieliczki, $1\frac{1}{2}$ od Podgórza, i od Dobczyc, $2\frac{1}{2}$ od Bochni i o 3 mile od Myślenic w środku tych miast mieszkający, mając w 3ch oddziałach pięknego lasu i przystępnego z wolnéj ręki do sprzedania: 1szy z 4ch sekcyj czyli 10 morgów 1166 sążni, 2gi z 6 sekcyj czyli 16 morgów 719 □, 3ci z 10 sekcyj czyli 24 morgów 1010 □ podług tabeli lasowéj składającego się, oraz w starych wyrębach 5150 sztuk różnéj miary nasienników, i w tych lasach gonne, gęste i proste drzewo na różną miarę do salin i na klepki na solne beczki zdatne znajduje się w 2ch częściach sosnowe a w 3ciéj jodłowe i świerkowe drzewo, oraz 200 sztuk dębów różnéj miary. Spekulanci życzący sobie takowe na spekulacyą albo liwerunek do Salin i innną oboczną kupić pojedynczo lub ogółem, mogą się o dokładniejszym stanie rzeczy w handlu u Pana Żabińskiego w Podgórzy; zaś u P. Cyzowskiego w Sączu i u P. Beyera kupca w Tarnowie dowiedzieć, i takowe sobie zobaczyć; a jeżeliby sobie chęć mający kupienia dla łatwiejszego dozoru i wywozu, bydło robocze trzymać, i zamieszkać w miejscu życzył, to i gospodarstwo znaczne w posesyą na 6 lat wypuszczone mu być może; a oprócz tego mnóstwo robotników i fur do wywozu zawsze z kilku wsi ościennych mieć będzie, z powodu tego, że takowi już są poprzednio wciągnieni do owych zarobkowań lasowych, i z tych lasów jednego dnia drzewa ścięto, zaraz klepek narobiono, te do bednarzy Wieliczkich odstawione, bednarze zaraz beczki złożyli, liwerant po południu też odstawił; a wieczór już sól w nich z dołu na wierzch wywindowaną była, co było i jest na jawie. Tudzież ten sam obywatel ma trzy pewne summy na 2ch włościach Zumskich w Sandeckim: 1szą na 5000 Złr. Mon. Konw. 2gą na 7500 Złr. Mon. Konw., a 3cią na 2000 dukatów świeżo w tabuli w pewnych pozycyach zabezpieczone z dobrym procentem do odstąpienia. (1242-2-3)

(1212) Tegoroczny mój (2)

KATALOG

obejmujący przeszło 231 Nrów
prawdziwych Holenderskich Hiacyntów, Tulipanów, Crocus i tym podobnych Cebul kwiatowych i wiele innych, w najlepszym i najpiękniejszym wyborze, tak co do ozdoby pokojów jako też i ogrodów służących, polecam łaskawéj uwadze Szanownych lubowników kwiatów. Obstalunki i dostawa katalogów będą przez Wżgo Józefa *Bartla* w Krakowie przyjmowane, których najpunktualniejsze wykonanie podpisany przyrzeka.

Edward Monhaupt senior, w Wrocławiu.
uczony i trudniący się sprzedażą ogrodnik.
Comptoir Junkernstrasse.

Odwołując się do powyższego anonsu, przyjmuję wszelkie obstalunki i przyrzekam tychże akuratno wykonanie.

Józef Bartl,
w rynku głównym N. 339 w domu pana Likiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
18	2	27" 6'''. 652	+ 18° 7	4''' 52	pł. wschodni słaby	pogoda z chmurami			
„	10	„ 6 426	+ 12 6	4 39	„ „	pogoda		+ 20° 9	+ 8° 4
19	6	„ 6 366	+ 10 0	4 41	wpł. wschodni słaby	pogoda z chmur.			

W DRUKARNI CZASU.